

FRANCJA REAGUJE NA APEL GENERAŁÓW O HONOR U POLITYKÓW [KOMENTARZ]

Apel dwudziestu emerytowanych generałów do Prezydenta Emmanuela Macrona oraz parlamentarzystów o przywrócenie honoru i statusu służby w całej klasie politycznej z 21 kwietnia br., spotkał się z ostrą reakcją lewicy i ministerstw obrony, ale z niespodziewanie dużym poparciem we francuskim społeczeństwie. I to pomimo, że w liście otwartym oficerowie ci ostrzegali o zbliżającym się nieuchronnie chaosie i wywołanej nim wojnie domowej.

List otwarty „O powrót honoru naszych rządzących” wywołał zaskakującą reakcję praktycznie z każdej strony. Skrajna prawica pod przywództwem Marine Le Pen uznała go jako poparcie swojego programu i zaprosiła generałów do udziału w kampanii prezydenckiej w 2021 roku. Z kolei lewica uznała apel wyższych francuskich oficerów za nawoływanie do zamieszek i dowód na nierówne traktowanie niektórych, własnych obywateli (choćby przez nazwanie imigrantów „hordami podmiejskimi”).

Najostrzej do całej sprawy podeszła minister obrony Florence Parly wspierana przez szefa sztabu, która zagroziła nawet ukaraniem aktywnych żołnierzy – sygnatariuszy listu. W armii francuskiej istnieje bowiem twardo utrzymywana zasada, że wojskowi w służbie muszą pozostać neutralni politycznie. Tym bardziej, że rzeczywiście w liście znajdowały się zapisy budzące kontrowersje. Przykładem tego może być ostrzeżenie, że jeżeli nic nie zostanie zrobione i anarchia będzie się pogłębiała, to spowoduje eksplozję i konieczna będzie „interwencja naszych towarzyszy pełniących czynną służbę w niebezpiecznym misjach broniących naszych wartości cywilizacyjnych i broniących naszych rodaków na francuskim terytorium”. Takie stwierdzenie przez kilku polityków został nawet potraktowane jako nawoływanie do puczu.

I było w tym trochę racji, ponieważ do listu, który początkowo podpisało dwudziestu emerytowanych generałów, stu starszych oficerów oraz ponad tysiąc różnych rangą przedstawicieli wojska, policji i żandarmerii, po opublikowaniu go 21 kwietnia br. na stronie blogu internetowej społeczności wojskowej Place d’Armes, do 9 maja br. dopisało się ponad 25 tysięcy osób – w tym w większości wojskowych.

To właśnie dlatego sprawę skierowano do sądu, jak również pojawiła się idea pozbawienia generałów Legii Honorowej - najwyższego odznaczenia, jakie większość z nich otrzymała w czasie służby. Miało to wynikać z obowiązującej zasady, że „osoby odznaczone, które dopuściły się czynu sprzecznego z honorem, mogą podlegać postępowaniu dyscyplinarnemu (nagana, zawieszenie lub wykluczenie z listy odznaczonych)”.

Sankcje dyscyplinarne nałożone przez ministerstwo obrony miały dotyczyć dwóch kategorii pracowników wojska. W pierwszej grupie znalazły się osoby do dzisiaj pozostające w czynnej służbie. Wśród pierwszych sygnatariuszy było osiemnastu takich żołnierzy. W ich przypadku miały zostać zorganizowane rady dyscyplinarne, które zadecydują o rodzaju nałożonej kary (uwzględniającej nawet kilkudniowe zatrzymanie).

Do drugiej grupy zaliczono osoby należących do tzw. „drugiej sekcji”, a więc rezerwistów, którzy zgodzili się być gotowi do ponownego powołania do czynnej służby. Osoby te wracając do jednostek ponownie podlegałyby obowiązkowi powściągliwości, neutralności oraz lojalności i według ministerstwa powinny trzymać się tych zasad również będąc w gotowości. Stąd również pomysł ich ukarania. Pomimo tej groźby do dwudziestu generalskich podpisów później dołączyło czterdzieści jeden kolejnych.

Oficerski apel o honor do polityków wywołał dodatkowo prawdziwą burzę w „tradycyjnej” części francuskiego społeczeństwa (według sondażu Harris Interactive dla telewizji LCI 58 proc. badanych poparło sygnatariuszy petycji). Przykładowo uruchomiono w mediach (w „Valeurs Actuelles”) akcję wspierającą sygnatariuszy listu tworząc 9 maja br. specjalną zakładkę tzw. Nową trybunę wojskową” i publikując w niej kolejny apel krążący wśród wojskowych. Apel ten jest w rzeczywistości otwartą petycją, która po opublikowaniu, może zostać podpisana „przez obywateli francuskich, którzy zgadzają się z tezami zawartymi w w/w liście”. Dzień później, 10 maja br. o godzinie 7.30 stronę tą odwiedziło 784 tysiące osób – pomimo niedzieli (a o godzinie 11 – ponad 1,4 miliona). Oczywiście nie oznacza to, że wszystkie te osoby podpisały się pod tą petycją (do godziny 11.00 podpisało ją ponad 93 tysięcy osób), ale taki ruch świadczy o ogromnym zainteresowaniu całą sprawą we Francji.

Tym bardziej, że argumenty przedstawione w tym drugim liście nie są pozbawione sensu. Wojskowi tłumaczą się w nim, że: „ponieważ jesteśmy apolityczni w naszych ocenach sytuacji, dostarczamy profesjonalnej obserwacji. Ponieważ widzieliśmy taką pogarszającą się sytuację w wielu krajach dotkniętych kryzysem. To poprzedza upadek. Zapowiada chaos i przemoc. I w przeciwieństwie do tego, co twierdzicie, ten chaos i ta przemoc nie będą pochodzić z „przewrotu wojskowego”, ale z „cywilnego powstania”.

Sygnatariusze nowego listu stają też w obronie swoich kolegów, których próbuje się szykanować za kwietniowy apel do polityków. W nowej petycji wprost oskarża się o szykanowanie tych, którzy po prostu powiedzieli prawdę.

„Nasi starsi koledzy to wojownicy, którzy zasługują na szacunek. Są to na przykład starzy żołnierze, których honor zdeptaliście w ostatnich tygodniach. To tysiące sług Francji, sygnatariuszy apelu o zdrowy rozsądek, żołnierzy, którzy poświęcili swoje najlepsze lata, aby bronić naszej wolności, słuchać waszych rozkazów, toczyć wojny lub wprowadzać w życie wprowadzane przez was ograniczenia budżetowe, których wy splugawiliście, podczas gdy lud Francji ich wspierał. Tych ludzi, którzy walczyli ze wszystkimi wrogami Francji, potraktowaliście jak oszustów, podczas gdy ich jedyną winą jest umiłowanie swojego kraju i opłakiwanie jego widocznego upadku”.

„Valeurs Actuelles”

Wskazują również na bezsens dotychczasowych działań, w których wysyła się żołnierzy na misje zagraniczne do walki z islamistami podczas, gdy na miejscu, we Francji, tym islamistom się pobbłaża.

„W Afganistanie, Mali, Republice Środkowoafrykańskiej lub gdzie indziej wielu z nas stanęło w ogniu wroga. Niektórzy zostawili tam towarzyszy. Zaoferowali swoje życie, aby zniszczyć islamizm, wobec którego idzie się na ustępstwa na naszej ziemi. Prawie wszyscy z nas znali Operację Sentinel [Od red. antyterrorystyczna operacja żandarmerii, policji i wojska przeprowadzona głównie na przedmieściach Paryża]. Na własne oczy widzieliśmy opuszczone przedmieścia, mieszkania z przestępczością. Przetrwaliśmy próby instrumentalizacji kilku wspólnot religijnych, dla których Francja nic nie znaczy i jest tylko przedmiotem sarkazmu, pogardy, a nawet nienawiści.”

„Valeurs Actuelles”

To co w zasadzie powinno zmusić przynajmniej do zastanowienia, przez polityków wykorzystywane jest na swój sposób. Jest to widoczne szczególnie w przypadku Marine Le Pen, która wprost apeluje do wojskowych, by się do niej przyłączyli. Nie zastanawia się jednak, jak wdrożyć zasady, o które z takim zaniepokojeniem apelują żołnierze. Politycy nie słuchają ostrzeżeń wojskowych że „chodzi o przetrwanie naszego kraju, twojego kraju”.

W ten sposób dobre intencje mogą wbrew pozorom przynieść negatywne skutki. Politycy, którym nie na rękę jest wymóg działania zgodnego z zasadami honorowymi (np. nie kłamanie, nie rzucanie oszczerstw na innych i dotrzymywanie słowa) mogą bowiem wykorzystać fakt, że pierwszy list został opublikowany w 60. rocznicę nieudanego zamachu stanu, który próbowali przeprowadzić generałowie sprzeciwiający się przyznaniu przez Francję niepodległości Algierii.

Pomimo, że kontekst jest w tym przypadku zupełnie inny, to cyniczni politycy mogą próbować ukarać sygnatariuszy, działając dokładnie w taki sposób, przed jakim przestrzegali generałowie w swoim liście. I nie będzie tu miało żadnego znaczenia, że tym samym przyznają rację wojskowym.

Krzysztof Mischczak
ARMIA EUROPEJSKA
Strategiczne bezpieczeństwo militarne Unii Europejskiej

CZY EUROPA POTRZEBUJE WŁASNEJ ARMII?
Czy powstanie Sektorowa Armia Europejska w sojuszu z NATO?

Sklep.Defence 24

